

Rzym, dnia 1 czerwca 1956.

Wybory komunalne we Włoszech

Wyniki wyborów do rad prowincjonalnych i miejskich są już kompletne i można obecnie mówić o samych wyborach jak i ich konsekwencjach.

Wybory odbyły się spokojnie i w największym porządku. O ile zainteresowanie zgromadzeniami przedwyborczymi było minimalne tak, że nawet duże powódle przedwcześniejszych wniosków na temat spacji społeczeństwa, o tyle frekwencja przy samych wyborach była bardzo wysoka, bo dochodząca do 90%. Dowodzi to, że społeczeństwo włoskie wyszło coraz bardziej politycznie i samodzielnie.

Mimo, że chodziło o wybory komunalne i prowincjonalne, miały one tym razem charakter par excellence polityczny. Były to przede wszystkim pierwsze wybory w Europie od czasu nastania "odwilży" w Rosji; następnie zaś blok lewicy od początku traktował te wybory jako polityczne, narzucając tym samym wszystkim partiom tę ich kwalifikację.

Mogłoby można powiedzieć, że społeczeństwo włoskie społknęło w tych wyborach swój obowiązek: jeżeli rezultaty nie odpowiadają temu wysiłkowi, winny będzie temu przede wszystkim ustawa wyborcza, która opiera się na zasadach czystego proporcjonalizmu.

Jak wiadomo już z prasy wybory wzmocniły partie obecnej koalicji centrowej. Głównie stronnictwo koalicji, chrześcijańska demokracja Premiera Segni, utrzymała swoje pozycje na północy i wzmocniła je na południu. Tak samo świeckie partie koalicji t.j. liberałowie i socjal-demokracja Saragat, wyszły z wyborów z dużymi zyskami, podwajając nawet często liczbę głosów i mandatów.

Komuniści po raz pierwszy od końca wojny wykazują zastój lub nawet straty i to przeważnie na rzecz swoich partnerów, P.S.I. t.j. partii Moniego. Ta ostatnia wzmocniła się na północy i wyszłaby wogóle z tych wyborów z ciężarem gatunkowym wzmożonym, gdyby nie pakt, uzależniający ją od komunistów.

Prawica-monarchiści i neofaszyści - cofnęli się na ogół, tracąc głosy i fotele; poradoksalną konsekwencją wyborów będzie mimo to wzmocnienie ich decydującego znaczenia w wielu gminach włoskich.

Socjesja monarchistyczna sen. Lauro, t.zw. Partito Monarchico Popolare, zanotowała natomiast najświetniejsze zwycięstwo w tych wyborach, zdobywając sama bezprzeczną większość w radzie miejskiej Neapolu.

Jednym z najważniejszych rezultatów tych wyborów, które mogą stanowić punkt zwrotny w dalszej komunistycznej Włoch, jest zażenowanie się partii marksistowskich na południu Włoch. Wysiłek ten właśnie skierowany był w ostatnich latach i jak się okazuje obecnie, nadaremnie.

Mogłoby na ogół powiedzieć, że społeczeństwo włoskie odnowiło chrześcijańską demokrację i jej sprzywierzeńcom, t.j. centrum politycznemu Premiera Segni, mandat na obronę kraju przed komunizmem. Dużą rolę odegrały w tym wypadku powtarzane parokrotnie w ciągu kampanii wyborczej zapewnienia p. Segni i Fanfani, że nie będzie żadnego otwarcia drzwi na lewo; to samo mówili swoją drogą o prawicy.

Zdając sobie jednak z całej właściwej mu inteligencją i sceptycyzmem sprawę z tego, gdzie leży prawdziwe niebezpieczeństwo, naród włoski oddał w tych wyborach 15.250.948 głosów antykomunistycznych /licząc centrum + prawica/ na 8.396.341 głosów bloku komunistycznego; a więc prawie dwa razy tyle!

Kłopoty polityków zaczęły się jednak teraz właśnie. W kilku największych miastach Italii, przede wszystkim w Rzymie, Genui, Wenecji i Triestach, a może też w Mediolanie i Florencji, proporcjonalny system wyborczy nie dał stronnictwom większości jasnego wyniku osiągniętej przewagi. Będą one musiały zdecydować się na koalicje partii centrowe albo też na zarządy miejskie o charakterze mniejszościowym.

Pierwsza ewentualność narzuca na ciężką próbę spójność centrum - i tak dość problematyczną: o ile prawica chłodości i liberałowie szakeliby wy-

nie poparcia prawicy /monarchistów/, a może nawet M.I.S., zwłaszcza na południu/, o tyle dla socjal-demokratów Saragata a także dla lewicy chadejskiej potencjalnym partnerem przyszłej koalicji byłiby socjaliści Nenniego. Cóż kiedy związani są sztywnym paktem działania z komunistami i mimo wzmocnienia własnego znaczenia w łonie bloku socjal-komunistycznego, nie wydają się mieć szans prawdziwego uniezależnienia się od dowództwa komunistycznego.

Możliwe naturalnie są próby załamania obramów i nabrania przeciwnika-kontrahenta, ale trzeba pamiętać że rzeczywista zależność Nenniego od komunizmu jest istotna i głęboka.

To też rzymski "Messaggero", który jest w tym wypadku tuż rządzącej koalicji Signi'ego, stawia sprawę ukonstytuowania zarządów miejskich bardzo sztywno: żadnych aliensów /aperture/ ani na lewo ani na prawo. Wynikają z tego, przede wszystkim w szeregu wielkich miast, zarządy miejskie mniejszościowe z niemyślnym apelem o poparcie do chęlnych.

Mogą z tego wyniknąć kombinacje różne de casu ad casum, zależnie od umiejscowienia wyzyskania sytuacji przez ewentualnych partnerów oraz warunków lokalnych, bardzo odmiennych na północy i na południu kraju.

W szczególności na południu mamy z przeszłości cały szereg przykładów kooperacji centrum z prawicą w zarządach miejskich tak, że recepta jest tam empirycznie wypróbowana.

Na północy może być jednak inaczej. Dlatego zwraca uwagę, że już dziś część prasy włoskiej wskazuje na Amerykę i przyporządkowuje, że wszelkie próby koalicji z F.S.I. Nenniego byłyby rebus się stantibus zaprzepaszeniem naczelnego rezultatu wyborów i zdradą z punktu widzenia paktu atlantyckiego.

Jak wiadczy z powyższego, efektywne utworzenie nowych zarządów miejskich będzie w wielkich miastach włoskich dzięki dobrodziejstwom czystego systemu proporcjonalnego rzeczą trudną i skomplikowaną.

Oczywiście pozostaje zawsze możliwość zamianowania komisarzy rządowych z powołaniem wyborów po 6 miesiącach. Ale na to nikt nie ma wielkiej ochoty.

Naz jasnzej ujawnia się wybitnie polityczny charakter wyborów komunalnych: wszelkie arrangements na temat uformowania zarządów miejskich uszły od siebie na dalszych losach obecnej koalicji rządowej i wskazać na inną przyszłość.